

PRENUMERATA: w Warszawie kwartalnie 6.50 fen. (za odosobnienie do domu dopłaca się 25 fenig. kwartalnie), z przesyłką pocztową kwartalnie 7.50 fen.

OGŁOSZENIA: wiersz nonparelowy lub jego miejsce na 1-ej stronie przy tekście lub w tekście 2 $\frac{1}{2}$ mark.; na 1 stronie okładki 1 mark. 50 fenig.; na 2-ej i 4-ej stronie okładki oraz przed tekstem 75 fenig.; na 3-ej stronie okładki 65 fenig. Kronika towarzyska, Nekrologi, Nadesłane po 1 mark. 90 fen. za wiersz. Marginesy: na 1-ej stronie okładki 25 m., przy Nadesłanych 20 m.; na ostatniej stronie okładki 17 m. 50 fenig.

Artykuły reklamowe 437 marek 50 fenigów za stronę.
Załączniki zwykłe po 25 marek od tysiąca.

Adres Redakcyi: WARSZAWA, SZPITALNA 12,
Administracyi: Krakowskie - Przedmieście 66.
FILIA W ŁODZI: Biuro dzienników i ogłoszeń
„PROMIENI”, Piotrkowska № 81.

ŚWIAT

Rok XIII. № 19 z dnia 11 maja 1918 r.

Wydawcy: Akc. Tow. Wydawnicze „ŚWIAT”. Pod kierownictwem naczelnem Stefana Krzywoszewskiego



Franc. low. Ubezpieczen na zycie
„L'URBAINE”

Ulgi na wyp. niezd. do pracy
Filia dla Kr. P. Marszałk. 136

9967 Oddział miejski: ulica Moniuszki Nr. 2.
Biuro Kijowskie: Kijów, ulica Kreszozatik Nr. 48.
Wilno, róg 5-to Jerskiej i Kazańskiej Nr. 9.

Wydawnictwo Tow. Akc.

S. ORGELBRANDA S-ów

Encyklopedia Handlowa

2 tomy 15028 Opr. Mk. 50.

Niepopularny mąż.

Emil Olivier.

Niedawno odbyła się w Akademii Francuskiej pierwsza od wybuchu wojny uroczystość przyjęcia nowego akademika. Przyjmowanym był słynny niedawno, obecnie prędko wychodzący z mody filozof, Henryk Bergson. Wybrano go jeszcze w 1913 r. na fotel, opróżniony przez śmierć sędziwego polityka, Emila Olliviera, który miał nieszczęście stać na czele gabinetu francuskiego podczas wybuchu wojny francusko-pruskiej. Za katastrofę, w której Ollivier był jaknajmniej winien, spadło na niego bardzo ciężkie brzemie odpowiedzialności. Wypowiedział on był wtedy jedno słowo nie dość rozważne, i — to słowo złamało na zawsze karierę jednego z najzdolniejszych i najczystszych ludzi, jakich wydała Francja. Człowiek ten zasnął wszystkich gorczyce niepopularności. Wybrany w 1869 r. do Akademii Francuskiej, *nigdy* nie był przez nią przyjęty na publicznem, uroczystem posiedzeniu, jedyny wypadek w dziejach świetnej tej instytucji. Opinia publiczna nie mniej była latami zawzięta przeciwko niemu, jak u nas przeciwko Wielopolskiemu. I teraz, kiedy jego następca otrzymał tradycyjną rolę wypowiedzenia pochwały swojego poprzednika, mowa Bergsona nosiła wszystkie znamiona obrony adwokackiej.

Do takiej roli filozof francuski nie był wychowany. Bergson nie zaj-

mował się dotychczas wcale historją i trzymał się zdala od polityki. Można być nawet na domysł pewnym, że podobnie jak prawie wszyscy poważni uczeni francuscy, polityką pogardzał. Znalazł się więc obecnie na terenie obcym i chodził po nim, jak na szczydlach. Nie dał nic nowego, ani oryginalnego, ani zajmującego, tem mniej świetnego. Każdy nauczyciel historii w gimnazjum na tyle by się zdobył. Paryż, któremu tak długo kazano czekać na tę ucztę, doznał zawodu.

Być jednak może, że ten zawód posiada przyczyny głębsze i ogólniejsze, aniżeli brak historycznego przygotowania Bergsona. Od szeregu lat wszystkie już mowy akademickie zawiodła i mowa Doumicy, witającego Bergsona pod kopułą Mazarina. A przecież Bergson i Doumic to dwie najświetniejsze inteligencje Francji współczesnej. Wydaje się, iż, wśród „nieśmiertelnych“ umarł pewien rodzaj literacki, który tu kwitł parę wieków: panegiryka. A ilekolwiek sztuki wkładają światowi akademicy, aby zmarłego zabalsamować i uszmiłkować różem, nie są w siłach zapobiedz, aby nie było czuć — trupa w domu.

*

Emil Olivier był rzadkim historykiem, który poświęcił sporo uwagi

sprawie polskiej. W jakiś czas po swym bezpowrotnym upadku, pełen ciągle sił i ducha, zaczął opisywać te wypadki, w których tak żywy i znaczny brał udział. W ten sposób, w ciągu lat, powstało dzieło p. t. „L'Empire Liberal“. Potrzeba było na nie autorowi nie mniej, niż siedemnaście tomów. Pisał je, nie spiesząc się wcale do oświetlenia zdarzeń, które miały go wytlomaczyć, usprawiedliwić i uniewinnić. Dziesięć tomów wyszło, nim dostąpił do 1870 r. Zaczął od zamachu Napoleona III i od wojny krymskiej i opowiedział całą historję Cesarstwa Autokratycznego, któremu tak silnie się był sprzeciwiał, jako wódz opozycji liberalnej. Ta opozycja na razie liczyła pięciu tylko członków i jeszcze ci byli w niezgodzie z sobą. Bismarkowi, który w 1862 r. wypłynął na szeroki ocean międzynarodowej polityki, poświęca Ollivier, oczywiście, szczególną uwagę. I studjuje etapy, któremi ten polityk szedł do uroczystości wersalskiej, gdy księżta Rzeszy włożyły niemiecką koronę na głowę króla pruskiego.

Otóż te etapy są następujące: najpierwszy powstanie polskie i konwencja prusko-rosyjska Alvenslebena 8 lutego 1863 r. — dalej wojna duńska 1864 r. — i wreszcie wojna prusko-austriacka 1866 r.

Tak oto Ollivier napotkał sprawę polską na drodze swoich studjów. Przystąpił do niej z bezstronnością, ale bez polskich sympatji. W owym czasie politykę Napoleona III podczas powstania uważano za ciężki błąd i coraz wyraźniej rosło we Francji złudzenie, iż zbawienie przyjdzie od Rosji. Odcisnęło się to dość głęboko na dziele Olliviera. Jednakże ten człowiek wyższy nie obraża nas nigdzie, a nawet lepiej zapewne, niż ktokolwiek inny rozumie, ile energii, poświęcenia i heroizmu naród polski włożył w swój poryw. Nikt lepiej dotychczas od niego nie charakteryzował powstania, gdy, — wskazawszy

na działalność tajemnego Rządu Narodowego, ukrytego w stolicy, trzymanej w szponach wroga, — uznał fakt półtorarocznego prowadzenia przez ten rząd wojny z największym mocarstwem świata, za *fakt jedyny* w dziejach.

— *Un fait unique.*

To słowo Olliviera o powstaniu przeszło do historii.

Ollivier mógł z gruba jedynie osądzić powstanie. Nie znał polskiego języka, aby do źródeł sięgnąć. Zresztą historia powstania nie była wtedy, a dziś nie jest jeszcze przez polskich historyków opracowana.

Pobieżnie też jej dotyka.

Jedynie działalność Wielopolskiego poświęca obszerniejsze rozważanie. Mógł on w tym celu korzystać z monografii Lisickiego, wydanej i we francuskim języku przez rodzinę margrabiego w dwóch obszernych tomach. Ollivier z sympatją traktuje postać Wielopolskiego. Naprzód bowiem widzi w niej człowieka wyjątkowego, wyrosłego nad swój kraj i swój wiek; dalej jest prawdopodobnym, iż los tego wielkiego męża nasuwał pewne analogie z losem historyka „Cesarstwa Liberalnego”; wreszcie, Wielopolski chciał pogodzić Polskę z Rosją, co byłoby rozgrzeszeniem uczciwej Francji ze wszystkich jej polskich skrupułów.

Oddaje się też Ollivier słabości dania Polakom paru „dobrych rad“.

— Postawcie pomnik Wielopolskiemu — powiada. — I pogódźcie się na wieki z Rosją.

Gdyby jeszcze parę lat pożył, zdobyłby jedno więcej doświadczenie mówiące, jak ryzykowne jest ze strony historyków-polityków dawanie rad narodom.

*

Upadek Olliviera należy do najdziwniejszych i najboleśniejszych widowisk polityki. Opowiemy go pokrótce tak, jak Bergson w swojej akademickiej mowie go namalował.

Oto południowiec jaknajświetniej przez naturę obdarzony, pełen kultury i wykształcenia i prawdziwie uczciwy człowiek. W dwudziestym drugim roku, wcześniej pogrążony w politykę przez ojca, polityka i oratora, jest już w 1848 r. komisarzem rządu rewolucyjnego w Marsylii. Za cesarstwa tworzy opozycję, wchodzi do parlamentu i wybija się, jako najświetniejszy mówca, obok Thiersa i Guizota. Jego słowo jest proste, klasyczne i niewiadomo na czym polega jego urok. „*Il est fait de rien*, podobnie świątyni greckiej“. Pisze piękna



Paryżanie w chwilach bombardowania przenoszą się do piwnic.

powieść „Marja Magdalena“, drukuje mądre studia o Dantem, daje uczoną rozprawę o prawie kanonicznym.

O swojej karierze, choć przywodzi wątpli, Słychać go nieraz, jak mówi:

— Gdy zostanę prezesem gabinetu...

Wydaje się to chimera, ponieważ rządowcy uważają, iż cesarstwo jest dożywoćnym łupem tych, co je zrobili. Ale Ollivier jednak nie jest człowiekiem nieprzejednanym; nie jest doktrynerem i nie jest nawet człowiekiem partii. Potępiał on zamach stanu 1852 r., ale uznawał plebiscyt, który cesarstwu i Napoleonowi dał sankcję. Był on republikaninem, ale uwa-

żał, że rządy Napoleona III dały ludowi to, co w republice jest najistotniejszym: wybór naczelnika państwa przez lud i obdarzenie tego naczelnika rozległą władzą. Przywiązany do istoty rzeczy, nie do formy, równie dobrze godził się z cesarstwem liberalnym, jakby pragnął republiki o silnym rządzie.

To też dwóch ludzi we Francji go rozumiało, a byli to: ks. Morny i sam Napoleon III. Gdzie zaś rozumiano go najmniej, to właśnie w łonie partii własnej, w Grupie Pięciu. Tam pojąć nie mogli, że Ollivier niektóre zarządzenia gabinetu bonapartystycznego chwalił, jak np. w swej wielkiej mowie 24.X 1860 r., gdy Napoleon roz-



Ciężka artylerja, przeprowadzana na nowe stanowiska przez zbombardowane pozycje piechoty.

szerzył z własnej inicjatywy prawa parlamentu.

I oto przychodzi dzień 2 stycznia 1870 r., gdy Napoleon III, niespodziewania i wbrew swym doradcom, a ku złości całego bonapartyzmu zmienia cały swój system rządowy. Powstaje „Cesarstwo Liberalne“. I Ollivier również niespodziewanie dochodzi do władzy. Zaczynają się reformy, — od zniesienia ohydnej instytucji *kandydatów oficjalnych* do parlamentu. Prevost-Paradol mówi:

— Jesteśmy świadkami przerażania się całego politycznego systemu w kierunku liberalnym.

Inny mąż, historyk (Bergson go nie wymienia) notuje:

— Zdawało się, że to nie stare panowanie się kończy, ale nowe rozpoczyna.

Ale zaraz nadciąga burza. Powstaje projekt kandydatury Leopolda Hohenzolerna na tron hiszpański. Potem cofnięcie tej kandydatury. Potem nieszczęsna narada ministerjalna, w której Ollivier (nie mający jeszcze urzędowego tytułu prezesa gabinetu) nie bierze udziału. Po fakcie już w teatrze, prawie przypadkiem, dowiaduje się od ks. Grammont'a ministra spraw zagranicznych, że Napoleon zażądał od króla pruskiego bezsensownej gwarancji, iż ta kandydatura nigdy nie będzie powtórzona.

Ollivier zrozumiał, że to wojna.

Gdyby wtedy podał się do dymisji, — stałby się najpopularniejszym, największym człowiekiem we Francji.

On wojny nie pragnął. Był to pokojowy mąż w całej swej istocie. Ale on wierzył w zwycięstwo francuskie. Nieudolne figury, które panowały u ministra wojny i w sztabie generalnym, zapewniały, iż „Francja jest gotowa“ i że „zwycięży niezawodnie“. Więc 15 lipca wszedł na mównicę, aby potwierdzić konieczność wojny i wtedy to wyrzekł owo fatalne słowo, które tak zaciążyło na jego losach do końca życia:

— Od dnia dzisiejszego zaczyna się dla mnie i dla moich towarzyszy ogromna odpowiedzialność. Przyjmujemy ją — *z lekkim sercem*.

W trzy tygodnie już potem upadło cesarstwo, zagrzebując gruzami swemą całą przyszłość Olliviera.

Odtąd świecono mu tem „lekkim sercem“ w oczy przy każdej okazji, a nawet i bez okazji.

Bergson miał ciekawość zajrzeć do protokołu posiedzenia 15 lipca. Słowo inkryminowane rzeczywiście się w nim znajduje wbrew aferyzmo- wi o słowach historycznych, które właśnie „nigdy nie były wypowiedziane“. Ale znajduje się ono tam w otoczeniu różnych innych, które w szczególniejszy sposób ścierają jego ostrość. Mówił on:

— Decydujemy się na tę wojnę z duszą rozdartą (*âme desolée*).

Ale kiedy po słowach o „lekkim sercu“ lewica zaczyna hałasować, Ollivier dodaje:

— Tak, z lekkim sercem. Ale nie grajcie w dwuznaczniki, panowie. I nie przypisujcie mi, iż chcę przez to powiedzieć, że „z radością“. To znaczy jedynie, z sercem, którego wyrzuty nie obciążają, z sercem, napełnionem ufnością.

O komentarzu zapomniano. „Lekkie serce“ zostało w pamięci wszy- stkich, aby uczynić bardzo ciężkim życie człowieka, który zawinił mniej od innych. Ale tłum porzebuje ofiar. I wlecze je do gehenny bez zastanowienia i bez wyboru. Ollivier niezawodnie był taką ofiarą psychiki brutalnej tłumu. Znosił zresztą swój los z wielką godnością. Sam się usunął z towarzystwa: „aby oszczędzić dawnym przyjaciółom przykrość wyrzeczenia się go“. Na jego grobowym kamieniu położono napis:

Magna quies in magna spes.

Wielki spokój w wielkiej nadziei.

W. Kosiakiewicz.



CERAMIKA POLSKA.

STANISŁAW JAGMIN.

Ze sztuk pięknych najstarsza, spotykamy ją w pokładach ziemnych ogromnie oddalonych epok — wszędzie, gdzie egzystencja człowieka daje się stwierdzić, tam i napotykalmy ceramikę.



Stanisław Jagmin.

Ona tylko jedna sięga prapok, towarzyszy człowiekowi pierwotnemu bodaj że od początku jego egzystencji. Wypalona glina, glazura, powleczona jest świadectwem doskonałości myśli człowieczej, jest jego najdawniejszą pracą duchową — jej formom, jej powierzchni ufamy — ona stwierdza i notuje postęp władcy ziemi.

Brak ceramiki towarzyszył epokom najwięcej barbarzyńskim; człowiek, stojący na najniższym stopniu rozwoju, jeszcze nie znał tej sztuki.

Szła ona powoli naprzód, całemi szeregi stuleci, znacząc zaledwie swe doskonalenie od zupełnie nieznanymi plemion najdawniejszych: od urn pogrzebowych, od paciorków, noszonych już w owych czasach na szyi — do wykwintnych naczyń Niniwy, Assyrii, i zupełnie już opanowanej techniki Egiptu; ze zdumiewającą produkcją rzeźby i przebogatej sztuki dewocyjnej, onych bożków, skarabeów, tabliczek wotalnych — sztuki obrzędowej — przeszły całe epoki, umiejętność zdała się powszechnym dobrem — i wreszcie w Persji zakwitła najwyższym blaskiem.

Ceramika oczywiście i u nas była znana od niepamiętnych czasów. Płyty majolikowe, znalezione w grobowcu Kazimierza Wielkiego są tego dowodem; za duże były — aby je z obczyzny zwieziono — był to oczywiście fabrykat krakowski — a lilje Andegawenckie wskazują, że z wieku XIV pochodzą. W Ilży i Sławkowie wyrabiano też piękne dzbany, sławne swoją polewą. Włoch Antoni Destesi za czasów Batorego wypalał nawet włoskie majoliki w Krakowie — około 1583 roku.

Cobyśmy obecnie dali za taki okaz naszego artystycznego przemysłu? Ani śladu po tem nie zostało — a główną przyczyną: że tak glina, jak i piasek a nawet sól, krakowska nie nadawały się do tej roboty. Próby przerwano — niestety, na bardzo długi okres czasu.

Dopiero za Stanisławowskich rządów znów razem z innemi kunsztami i sztuka ceramiczna ożywiła się: Czartoryscy, Czaccy, Radziwiłłowie, Tyzenhauzy, sam król — wszystko to ubiegało się o prym. W owych to czasach powstały przesławne „Belvedery“ dziś tak ogromnie poszukiwane na całym świecie — dalej „Ko-

rzec“, „Baranówka“, „Ćmielów“, „Nieborów“, „Lubartów“, „Telechany“ — oto najważniejsze fabryki — ztamtąd wyszły dzieła zgoła nieustępujące temu, co się w ówczesnej Europie produkowało.

Potem nastąpił zmierzch, całe dziesiątki lat nieprodukowano niczego. Kraj znękan, ludzie co lepsi wygnani, zubożeni — inni z obojętnością i oglupieniem spełniali rolę widzów — z czasem stając się praojcami nowoczesnych paszarzy..

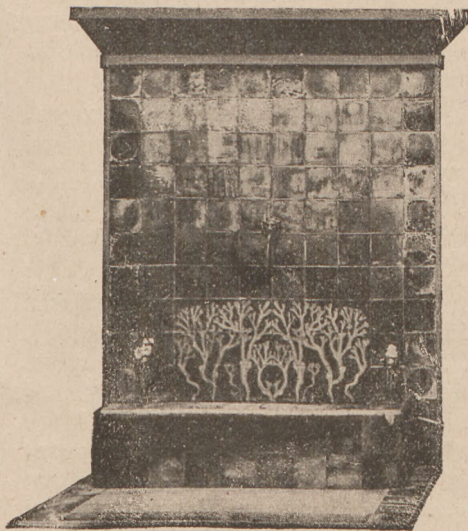
Naturalnie — artystyczne garncarstwo, kaflarstwo — w ogóle zdobnictwo z tego zakresu, było co nie co kontynuowane — ale prace z tej epoki prócz: znanego Nieborowa i Ćmielowa nie zostały ważniejszych śladów, powstawały przeważnie dorywczo, lub zgoła dyletancko prowadzone zakłady troskające się o rynki zbytu — o ile możności *na wschodzie*, wschodni ludzie temiż wschodniemi geszefkami przepelnieni. Słowem afery, — z sztuką istotną, a naszą tradycją nic a nic nie mające wspólnego.

U nas w Królestwie wielu ludziom przychodziła do głowy myśl, potrzeba reformy lub zapoczątkowania choćby racjonalnego gospodarstwa w tej, tak niesłychanie ważnej gałęzi sztuki. Jedni — teoretycznie rozumieli istotę sprawy, ale praktycznie byli po za jej nawiasem, drudzy praktycznie mogli coś zdziałać, nie uświadamiali sobie jednakże ideowo doniosłości posłannictwa, — wreszcie znalazł się człowiek powołany. Sam tegi artysta rzeźbiarz, głowa ruchliwa, czynna — pełna zapału i inicjatywy — Stanisław Jagmin.

Znany od lat kilku jego wystawy „majoliki polskiej“, którą parę razy w bogatej kolekcji prezentował w Zachęcie.

Przeszedłszy wszystkie fazy początków, naraziwszy się na straty materialne niepowetowane — dziś tak samo nieodłączny od wszelkiego nowatorstwa jak za czasów Palissy'ego, zdobył wreszcie tajemnice i arkana tej twórczości.

Część swego życia wrzucił w piec, spalił wiele swych marzeń — ale i wy-



St. Jagmin. Kominek.

niósł z tej próby hart: kamionkę polską — majolikę krajową!

Opierając się na niewzruszonej zasadzie: że majolika polska musi być z naszego materiału wytwarzana, porobił bardzo daleko biegnące studia i chemiczne odkrycia, które pozwolą mu teraz dopiero rozwinąć w całej pełni swą tak owocną pracę.

Całe działy sztuki religijnej ludowej, owe „stacje“ tak szpetne po dziś dzień — nareszcie staną się dziełami sztuki, nasi „Święci Pańscy“, polscy patroni, ojcowie Kościoła, to wszystko powinno powstać w majolice polskiej — nasi Święci — byli z polskiej gliny przecież.

A prace tak szpetne obecnie, — mogą się nareszcie zbliżyć do tego, czem były w XVII, XVIII wieku.

Naturalnie zając się tem powinny odpowiednie działać przyszłych naszych krajowych władz. Nasze Ministerjum sztuki powinno przyjąć do serca, a jeszcze więcej do rozumu, że jestto dział niezmierniej wagi dla rozwojowego znaczenia naszej kultury, że nie możemy się dawać dalej wypierać byle komu, choćby z nad Wołgi, czy z kądinąd Stroganowskim zakładom, tak w czasach przedwojennych czynnym.

Jest tu potrzebna pomoc i poparcie w dużym stylu, jeśli wysiłki wybitnej jednostki nie mają iść na zatracenie, lub w małych ograniczonych warunkach marnieć.

Jagmin w roku 1903 wynajawszy od księcia Radziwiłła Nieborowskie pofabryczne budynki zaczął wypalać pierwsze swe majoliki (dymione), których to prac dużą kolekcję wystawił w 1906 w Zachęcie.

Były to pierwsze owoce jego usiłowań, z czasem — przestudjowawszy na miejscu w Sevres, w Meissen i Wiedniu wszystko to, co się majoliką dotyczy, urządził w Warszawie przy ulicy Czerniakowskiej nową pracownię z piecami do kamionki i porcelany. Z czasem i ta fabryka okazała się niewystarczającą, i artysta zbudował obecne swe warsztaty w Wiśniewie pod Warszawą.

Tam też wyspecjalizował się w majolice, mało produkując kamionki i porcelany; jak wszystko czasu wojny, tak i ta produkcja uległa stagnacji pewnej. Po ukonfisczeniu wojny — wzmoże się ruch budowlany i tam produkcja dekoracyjnej budowlanej majoliki znajdzie ogromne zastosowanie. Nie trzeba dodawać, że rodzaj, wartość, *duch* tych prac, i motywy ich zdobnicze, na całe setki lat mogą zmienić wygląd naszych mieszkań, dać im właściwy styl i typ polski.

Ale, niestety, egzystuje opinia, że nigdzie lepiej się nie umiera jak w Polsce i nigdzie gorzej żyje?... Myślę, że społeczeństwo zrozumie o co chodzi w tym wypadku a ci, którzy się na tem znać muszą i powinni — z racji swych stanowisk społecznych, nie schowają światła pod korzec, i sprawę naszej majoliki polskiej w interesie powszechnym popchną na właściwe tory.

Caveat Consules!

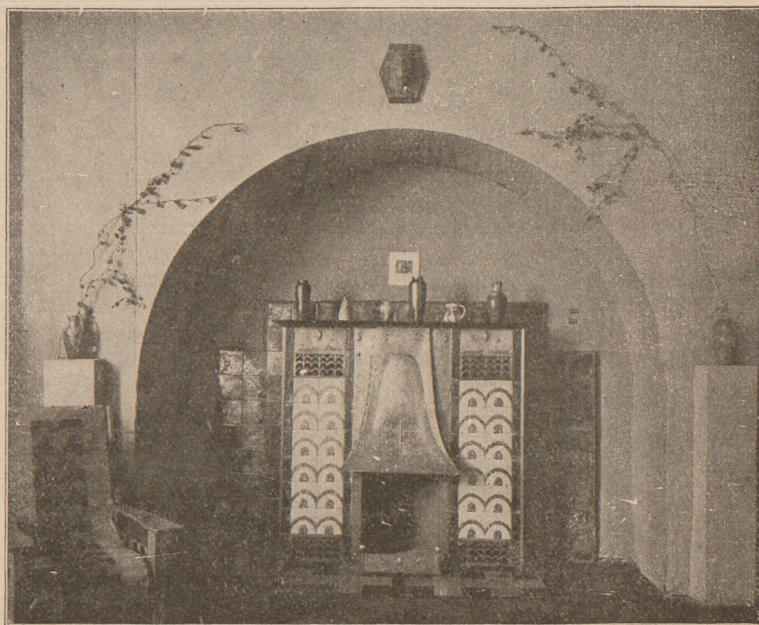
Władysław Wankie.



St. Jagmin. „Mars i Psyche” (rzeźba).



St. Jagmin. Naczynia.



St. Jagmin. Kominek.

Teatry warszawskie.

TEATR POLSKI: „Dożywocie” M. hr. Fredry i „Miłość i Loterja”.

Fredro zawsze będzie interesował społeczeństwo polskie, choć różni dziennikarscy hyperkrytycy już teraz traktują dość pobłażliwie twórczość ojca komedji naszej. Na wieczne czasy bowiem pozostaną w skarbnicy kultury narodowej te swoiste typy, których dzięki wizji fredrowskiej przechowały się w jego „Zemście”, „Damach i huzarach” czy „Dożywocie”. Ludzie ci już nie istnieją w rzeczywistości. Dziś Orgon wygląda zupełnie inaczej. Inny jest też Łatka, jak i Leon Birbancki. Ale sto lat temu w Polsce roilo się od tego rodzaju ludzi. Fredro ich zaobserwował i żywcem przeniósł na scenę. To jest jego wiekopomną zasługą, to pisarz w ten właśnie sposób powinien rozumieć swoją rolę. W literaturze pozostaje tylko to, co daje żywego człowieka swojego czasu, co wtajemnicza w jego ból i radość, co odsłania

tajemnicę dusz. Większa czy mniejsza technika w konstruowaniu poszczególnych perypetji dramatycznych schodzi jakgdyby na plan dalszy, gdy żywy człowiek przemawia z desek sceny. Interesuje bowiem zawsze człowiek. Wyraźny tego dowód: „Dożywocie” nie jest majstersztykiem techniki, a jednak od początku do końca trzyma w napięciu uwagę widza. Każda z ról — to żywy typ ludzki.

Na czoło wysuwa się Łatka, sknera, dusigrosz. Fredro poruszył w nim wszystkie sprężyny duszy: sięgnął po arcyłudzkie głębinę, które godnie reprezentują twórczość polską w stosunku do „mizantropa”. Rola tę grał Solski. Dał jej demoniczny rys wyrazu. Dotychczas podkreślano w tej postaci pocziwe łotrowswo i śmieszność. Solski wydstał ton inny, też bardzo ciekawy, bo sięgający dramatycznego podkładu duszy. Jego Łatka jest w trwodze swojej o „Dożywocie” tragiczny i przejmuje zgrozą.

Odstąpi on od zamiaru ożenienia się z miłą panną Rózią Orgonówną za cenę... „Dożywocia”. Rózię dostanie bir-

bant Leon, byle tylko szanował swoje zdrowie, na którym tak zależy Łatce. Leona gra p. Biegański, Rózią była p. Janicz. Dobry typ szlagona starej daty zrobił p. Gasiński. Wystawa bardzo staranna.

Na rozpoczęcie widowiska daje Teatr Polski comedjé dell' arte pt. „Miłość i Loterja” z układem p. L. Schillera. Jest to bardzo miły obrazek minionej przeszłości z przed dwóch stuleci. Bohaterzy: Argentina, Arlekin i Skapin. A intryga: zły Skapin zechce za cenę złodziejskiego fortelu poróżnić kochanków. Nie uda mu się to: Arlekin uzyska „Miłość i wygrana na Loterji”. Wykonawcy dobrze pojęli swoje role: fertyczną Argentiną była p. Modrzewska. Śpiewała bardzo przyjemnie i zarzuciła czar swych spojrzeń na Arlekina i Skapina bezapelacyjnie. Arlekinem był p. Tatariewicz, a Skapinem p. Marzyński.

Przedstawienia te powinny wzbudzić zainteresowanie wśród rozmiłowanej w teatrze publiczności.

E. Czekalski.

SKŁAD RADY STANU.

Dnia 20 maja rozpocznie swe prace świeżo powołana do życia Rada Stanu. Składa się ona ze 110 członków. W liczbie tej znajdzie się 12 wirylistów, 53 członków z wyboru oraz 45 z nominacji Rady Regencyjnej.

Oczy całego społeczeństwa z zainteresowaniem śledzą przygotowania: Rada Stanu rozstrzygnąć musi cały szereg wątpliwości i nadać sankcje wielu poczynaniom naszym państwowotwórczym. W pierwszym rządzie rozstrzygnie sprawę ordynacji wyborczej do sejmu oraz niecierpiącą zwłoki kwestię wojska.

Od zdolności do zrozumienia zadań dzisiejszych, jakie ciążyą na nas i umiejętności pracy wiele zależeć będzie w Radzie Stanu. Musi więc samą siłą rzeczy zainteresować ugrupowania polityczne, jakie się ewentualnie wytworzą w tej nowej naszej instytucji państwowej. Z gó-

ry trzeba zaznaczyć, że lewica nie weszła zupełnie w skład Rady Stanu. Członkowie z wyboru — to przeważnie pasywiści, wyznawcy taktyki i programu politycznego Koła Międzypartyjnego. Członkowie z nominacji są przeważnie aktywistami, co do pewnego stopnia równoważy skład Rady Stanu.

Jest charakterystycznym, że wszystkie organizacje robotnicze odmówiły udziału w Radzie Stanu. Wprawdzie z nominacji weszli p. p. M. Dziurzyński, M. Nowak i T. Szybiłło, dawni członkowie Narodowego Związku Robotniczego, ale nie reprezentują oni stronnictwa.

Jakie wreszcie zajmą stanowisko włościani, wybrani przez Koło Międz. jeszcze jest kwestją niewyjaśnioną.

Dotąd znajdowali się oni w znacznej części pod wpływem Zjedn. Narod. (Ja-

bloński, Krzywkowski, Strzelecki, jak również Kosior). Dużo zależeć będzie również od zachowania się grupy członków stronnictwa polityki realnej, które wprowadziło przy wyborach pięciu swych kandydatów (Karski, Leszczyński, Marczewski W., Potocki hr. August, Potocki hr. Władysław), a nadto pozyskało w dniach ostatnich z pośród bezpartyjnych, wybranych na program Koła Międzypartyjnego, kilku nowych zwolenników (ks. Gościcki, ks. Jasiński, Kindler, hr. Zamojski), i w drodze nominacji dwu: (Potocki hr. Henryk, Wilczewski Tallen). Ogółem więc realności rozporządzać będą w Radzie Stanu 11 głosami.

Na podstawie dotychczasowych danych, niezawsze zresztą dostatecznie ścisłych, można ująć zasadniczo członków Rady Stanu w dwa następujące ugrupowania:

AKTYWIŚCI.

I. *Centrum Narodowe*: ks. Aksamitowski Antoni, Humnicki Antoni (Pol. Str. Dem.), ks. Malinowski Bronisław, Parczewski Alfons, ks. Scipio del Campo Józef, Skotnicki Jan, Szlubowski Br., Zieliński Eug., dr. Zieliński Lud. (P. Str. Dem.).

II. *Liga Państwowości Polskiej*: Garlicki Stanisław, Grotowski Marjan, dr. Rądzwiłłowicz Rafał, Simon Gustaw.

III. *B. Członkowie N. Z. R.*: Dziurzyński Mateusz, Nowak Michał, Szybiłło Teodor.

IV. *Stronnictwo Narodowe*: Rostworowski hr. Wojciech, Szymanowski Korwin Eustachy, Targowski Józef.

V. *Stronnictwo Państwowe*: Lempicki Michał.

VI. *Klub Państwowości Pol.*: Studnicki Władysław.

VII. *Zjednoczenie Ludowe*: Augustyniak Walenty, Grabowicz Jan, Kujawa Antoni, Siemieński Leon, Starzyński Feliks, Wojda Franciszek, Wyrzykowski Henryk.

VIII. *Związek Budowy Państwa Polskiego*: Bieliński Antoni, Brudziński Zygmunt, Chaniewski Stanisław, Gniazdowski Damjan, Libicki Stan., Szwejczer Janusz, Zbrowski Marjan.

IX. *Bezpartyjni*: Błyskosz Józefat, Górski Walerjan, dr. Marczewski Józef, Minkiewicz Antoni, Ostachowski Józef, Pomorski-Mikułowski Józef, Sekutowicz Bolesław, Suligowski Adolf, Zawadzki Władysław.

Co się tyczy Koła Międzypartyjnego, nie przy wszystkich członkach można podać ściśle przynależność partyjną, zwłaszcza ze względu na brak wyraźnej linii demarkacyjnej między Stronnictwem N. D. a Zjednoczeniem Narodowym. Do pasywistów należy również występujący przy wyborach jako bezpartyjny Skup Władysław.

Niewyraźni pod względem politycznym: Lipczyński Stanisław (do nied. członek N. D.), dr. Sokołowski Alfred, Tomiał Tomasz.

Żydzi: a) Polacy: Eiger Bolesław, Natanson Józef, b) Ortodoksi: Pfeffer Mojżesz, Wegmeister Joel. c) Narodowcy: Priłucki Noech, dr. Rosenblatt Józef, ich sympatyki: Weissblatt Adolf.

PASYWIŚCI.

Bądryński Stefan, Brzeziński Czesław (N. D.), Chrzanowski Zygmunt, Ciechomski Henryk, Fudałkowski Kazimierz, Garbiński (Zw. Niez. Gospod.), ks. Gościcki Leon (Str. Pol. Realnej), Grohman Henryk (Zw. Niez. Gospod.), Jabłonowski Władysław (Nar. Dem.), Jabłoński Józef (Polska Part. Post.), Jabłoński Paweł (Zjedn. Narod.), ks. Jasiński Włodzimierz (Str. Pol. Real.), Karski Włodzimierz (Stron. Pol. Real.), Kindler Oskar (Stron. Pol. Real.), Kimiorski Marjan (Narod. Demokr.), Kosior Jan, Krasuski Eugenjusz (Zjedn. Narod.), Krzywkowski (Zjedn. Narod.), Lechnicki Felician, Leszczyński Zygmunt (Str. Pol. Real.), Łuniewski Gabriel, Malcz Bolesław, Marylski-Łuszczewski Ant., Ochimowski Feliks (P. P. P.), Popławski Aug. (Str. P. Real.), Potocki hr. Aug. (Str. Pol. Real.), Potocki hr. Henryk (Stron. Pol. Real.), Potocki hr. Władysław (Str. Pol. Real.), Puławski Ludomir, Radziszewski Henryk (N. D.), Rosset Aleksander (P. P. P.), Skarzyński Mieczysław (Nar. Demokr.), Skarbiński Stanisław (Zw. Niez. Gosp.), Strzelecki Adam, Świecki Tadeusz (Narod. Demokr.), Świeżyński Józef (Narod. Demokr.), Wierzbicki Andrzej (Zw. Niez. Gosp.), Wilczewski Tallen Leonard (Stron. Pol. Real.), Wolczyński Józef (Zjednocz. Narod.), Zamojski hr. Władysław (Str. Pol. Real.).

Niemiec kolonista: Kaszube Emil.

Ogółem 44 aktywistów, 43 pasywistów, 3 niewyraźnych, 7 Żydów, 1 Niemiec, 12 wirylistów, których barwa polityczna na razie jest niewyjaśniona.

Z liczb tych należy przypuszczać, iż większość będzie nastrojona aktywistycznie.

Miejscy działacze społeczni w karykaturze.

(Rysował Jerzy Szwajcer).



St. Brun.



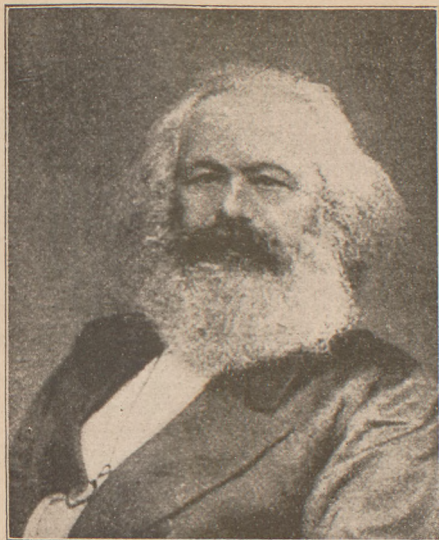
Norbert Barlicki.



Inż. Kühn.



C. Brzeziński.



5 maja minęło sto lat od chwili urodzin jednego z największych myślicieli socjalnych, twórcy materialistycznego pojmowania historii, ojca socjaldemokratycznych organizacji wszystkich krajów, Karola Marksa. Dopiero wojna obecna zadała kłam praktyczny jego hasłu: „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!”



Pogrzeb ś. p. ks. Łukasza Janczaka w Siennicy.

KRONIKA TOWARZYSKA.

Ślub znanego sportowca.



Marja Bodytkówna.

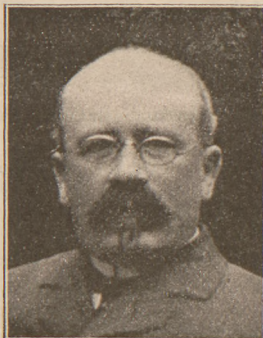


Jan Skrodzki.

W dniu 20 kwietnia w kościele Św. Antoniego pobłogosławiony został związek małżeński p. Marji Bodytkówny z p. Janem Stanisławem Skrodzkim, kupcem i przemysłowcem, znanym w szerokich sferach sportu kołowego, wioślarskiego i myśliwskiego, oraz korporacyjnych, zdobywcą wielu rekordów cyklowych, a w szczególności znanym z przejechania w ciągu sezonu r. 1895 10795 kilometrów, za co na międzynarodowym turnieju turystów otrzymał I nagrodę, oraz wycieczek: Warszawa, Kraków, Cieszyn, Przerów, Wagram, Wiedeń, Praga Czeska, Szlan, Cieplice, Drezno, Lipsk, Berlin, Poznań, Kalisz, Warszawa, co wynosi 2239 klm. w ciągu 35 dni; Warszawa, Nowe-Miasto, Opoczno, Piotrków, Sieradz, Kalisz, Konin, Kutno, Łowicz, Warszawa-wiorst 572 w ciągu niespełna 4 d.; Warszawa, Płock, Kutno, Łowicz, Warszawa-wiorst 267 w ciągu 18 godzin; Warszawa, Lublin, Bełżec, Żółkiew, Lwów, Przemysł, Nowy-Sącz, Bochnia, Kraków, Warszawa, a także uczestnikiem wyścigu: Warszawa, Kalisz, Warszawa, tudzież 100 wiorstowego wyścigu bez leaderów w 3 godz. 42 min. i b. wielu innych.

Ś. p. inż Władysław Winiarski.

Dnia 2-go kwietnia r. b. zmarł w Warszawie w 55-ym roku życia znany działacz społeczny ś. p. Władysław Winiarski. Swego czasu jako jeden z członków proletariatu w r. 1885 ś. p. Winiarski więziony był przez dwa lata w cytadeli Warszawskiej, a potem wysłany na Syberję, gdzie przebył lat kilkanaście. Po odbyciu tej kary zdobył sobie stanowisko dyrektora tramwajów w Kursku, a potem w Białymstoku, nostalgia jednak za krajem rodzinnym sprawiła, że rzucił to świetne uposażenie i osiadł w Warszawie. Śród szerokiej kół swoich przyjaciół i znajomych pozostawił ś. p. Winiarski pamięć człowieka niezwyklej prawości i gorącego patrioty.



Ś. p. ks. Łukasz Janczak.

Ks. kanonik Łukasz Janczak urodził się w 1835 roku w Jakobicach w Sieradzkim. Otrzymawszy w r. 1862 święcenia kapłańskie w Seminarjum Św. Krzyża w Warszawie, został tamże profesorem, a w 1867 roku przeniósł się do Siennicy jako proboszcz oraz prefekt tamtejszego Seminarjum dla nauczycieli ludowych. Ś. p. ks. Janczak pozostawił liczne prace z zakresu kościoła.

Pogrzeb odbył się dnia 17 z. m. przy licznych zjeździe Duchowieństwa i ks. Misjonarzy oraz okolicznych obywateli i włościan, ciało ks. Janczaka złożono na cmentarzu kościelnym obok zwłok ostatniego z O. O. Reformatorów, definitora Kosinowskiego.

SPROSTOWANIE.

P. J. Lorentowicz, pisząc o akademii, którą zaprojektował Żeromski, wspominał też o innym projekcie co do stworzenia akademii im. Henryka Sienkiewicza. Z racji tej p. Fr. Baytel prosi nas o zaznaczenie, że nie p. Chankowski był projektodawcą „Akademii im. Henryka Sienkiewicza”, lecz właśnie on, co stwierdza № 321 „Kurjera Warszawskiego” oraz ogłoszony drukiem memoriał w tej sprawie.

Najważniejsze wypadki minionego tygodnia.

SPRAWY POLITYCZNE.

Wilson ma otrzymać dyktaturę na czas wojny, nawet nad bankami; natomiast Poincaré może będzie ograniczony w swych prawach naczelnika państwa.

Przewrót na Ukrainie już nastąpił: obalono Radę Ukraińską, poaresztowano ministrów, wybrano dyktatorem generała

I. Skoropadskiego, którego chłopci obwołali, a popi namaścili. Dyktator Ukrainy idzie ręką w rękę z niemieckim ambasadorem. Nowy gabinet składa się z kadeków i federalistów. Zapowiedziane jest szerokie odszkodowanie za zabięciem obywatelom ziemię.

Wobec obstrukcji Czechów i słowaków odroczone parlament wiedeński; Polacy byli temu przeciwni; nawiązano zaraz rokowania, aby parlament uruchomić.

Głosowanie powszechne w projekcie reformy wyborczej pruskiej odrzucono

w drugim czytaniu; trzecie czytanie odbędzie się 13 b. m. Ujawniają się dążności do kompromisu.

Wprowadzenie obowiązkowej służby wojskowej w Irlandji zostało na razie dekretem królewskim odroczone.

Chiny wydadzą mieszkających tam Niemców Australji i dadzą pomoc koalicji w milionie żołnierzy i środkach transportowych.

Rząd bolszewicki domaga się odwołania ambasadora francuskiego, Noulensa, któremu przypisuje zajęcie przez japończyków Władywostoku.

SPRAWY POLSKIE.

Bawi w Warszawie *Lednicki*, Konferuje z Regentami, ministrami, politykami i publicystami. Informuje koła polityczne i towarzyskie o sytuacji Rosji.

Mianowani: p. Janicki podsekretarzem Ministerstwa Przemysłu i Handlu, p. Bukowiecki, radcą prawnym Ministerstwa Oświecenia, p. Światopełk Zawadzki szefem sekcji w Ministerstwie Sprawiedliwości, pp. Kulczycki i Młynarski referentami w Ministerstwie Zdrowia i Pracy.

Uwolniony: wyższy urzędnik Ministerstwa Sprawiedliwości, p. Berenson.

P. Wł. Grabski oznajmił w wywiadzie, że działalność społeczną uważa za najważniejszą pole dla swej działalności; o urząd nie zabiega.

Agencja Lozańska podaje jako *wskaźnika passywistyczne*: zachowanie Rady Regencyjnej, obsadzenie dwóch tylko tek ministerjalnych, Sprawiedliwości i Oświecenia, zniesienie Departamentu Spraw Politycznych.

Rozpoczęły się przygotowania do sporządzania *list poborowych*. Utworzona ma być jedna brygada o podwójnym składzie oficerów. Komend w kraju powstanie 34, w ten sposób, że każda z 17-u istniejących podzieli się na dwie.

SPRAWY SPOŁECZNE.

Założono w *Hrubieszowskiem* nowe cztery Koła wiejskie Polskiej Macierzy Szkolnej, głównie dla zadokumentowania polskości tej ziemi.

Obchód tegoroczny 3 maja odbył się przez uroczyste nabożeństwa, galowe przedstawienia i zbieranie składek na cele oświatowe.

Z jakiegoś podejrzanego źródła roz-

rzucano nawoływania do pogromów żydowskich; Rada i Mejska i pisma polskie potępiły tę niecną robotę.

Bolszewickie idee praplaguje u nas jakiś „Związek Międzyludowy“ w odezwach, drukowanych w Rostowie nad Donem. Polskie Stronnictwo Ludowe odrzeka się tej roboty.

Związek miast, dzieło p. Suligowskiego, zdołał się zorganizować. Komitet jego odbywa posiedzenia co miesiąc i coraz większą ilość miast skupia.

W Lublinie powstaje *klub kobiet*; 80 pań z inteligencji do niego przystąpiło; charakter bezpartyjny.

Zaprojektowano *Komitet Odbudowy Kraju*, na wzór pruskiego, niezależny od ministerstw, z władzą rządową, złożony z przedstawicieli społeczeństwa i rządu.

Ministerstwo Sprawiedliwości zaprojektowało szereg zmian w prawie karnym przy wprowadzeniu w Warszawie i w Łodzi *sądów dla nieletnich* (do 17 lat).

NAUKA i SZTUKA.

Postawiono w Ogrodzie Botanicznym biust *Jakóba Wagi*, roboty p. Rotha.



Tungstram
najtrwalsze lampki oszczędnościowe.

W. JANISZEWSKI i S-ka
MARSZAŁKOWSKA 145. 10538

KOSTJUMY — BLUZKI
OKRYCIA — PŁASZCZE
jedwabne nieprzemakalne.

Pocenie się nóg
i ich złą woń usuwa radykalnie
„SUDOFORM”
(pudełko ze sitkiem)
Wyrobu Laboratorium „Universal”.
Ządać w aptekach, składach aptecznych
i perfumeryach. 10537

MAGAZYN
KAPELUSZY
MĘSKICH
„EDWARD”
Warszawa, Senatorska № 22.
poleca wielki wybór kapeluszy w najnowszych fasonach pierwszorzędnych fabryk. 10536

Polecamy gorąco sparaliżowaną szwaczkę, niezdołą do pracy od kilku lat. Łaskawe ofiary dla Z. Walesińskiej przyjmuje Redakcyja.

SKŁAD FUTER
„TYTUS KOWALSKI”
dawniej JULJAN PENKALA
Senatorska № 10.
PRZYJMUJE FUTRA 10528
NA LETNIE PRZECHOWANIE
I POSYLA WÓZ PO ODBIÓR FUTER.

Słownik Handlowy
W PIĘCIU JĘZYKACH
(polski, angielski, francuski, niemiecki, rosyjski)
w opracowaniu TADEUSZA SZULBORSKIEGO
Cena w opr. Mk. 15.—. 15044
Nakład Tow. Akc. S. ORGELBRANDA S-ów w Warszawie.